

W co grają Rosjanie?

20 lutego 2010

Gdyby przyznawano nagrodę Oskara za najlepsze rozgrywanie swoich interesów wokół irańskiego programu atomowego, to nominowani byliby dwaj aktorzy. Federacja Rosyjska i Chińska Republika Ludowa. O ile Chińczycy stawiają na kuluarowe rozmowy, zmiękczenie ewentualnych sankcji, czyli cichą politykę, o tyle Rosjan jest wszędzie pełno i ze wszystkimi rozmawiają – zarówno za zamkniętymi drzwiami, jak i oficjalnie. Człowiek-guma może pozazdrościć parze Miedwiediew-Putin giętkości.

Dwunastego lutego doszło do kontrolowanego przecieku. W prasie ukazała się informacja, jakoby Izrael miał dostarczyć Gruzji nieoficjalnymi kanałami 50 tysięcy automatów Kałasznikowa, około tysiąca granatników przeciwpancernych RPG-7 i prawie 20 tysięcy pocisków do nich, a także ok. 15 tysięcy karabinków szturmowych 5,56 mm. Dość miły prezent (choć na pewno nie darmowy), jak na Walentynki, zwłaszcza, iż według Rosjan, Izrael miał już wcześniej sprzedawać Gruzji bezzałogowe samoloty.

Odpowiedź rosyjska nadeszła 15 lutego – „Władimir Nazarov, zastępca sekretarza rosyjskiej rady bezpieczeństwa, stwierdził, że nie ma żadnych powodów, by nie dostarczyć do Iranu zakontraktowanych systemów przeciwlotniczych. Transakcja budzi sprzeciw zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Izraela, bo sprawne systemy przeciwlotnicze utrudniłyby ewentualny atak lotniczy, a ich dostawa dodatkowo usztywniłaby – i tak mało elastyczne – stanowisko irańskich władczych S-300” – czytamy w na stronie www.altair.com. Warto przypomnieć, iż umowę na dostawę S-300 podpisano w 2007 roku i Rosjanie nadal jej nie zrealizowali. Transakcja budzi sprzeciw zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Izraela, bo sprawne systemy przeciwlotnicze utrudniłyby ewentualny atak lotniczy, a ich dostawa dodatkowo usztywniłaby – i tak mało elastyczne – stanowisko irańskich

władz. Irańczycy są zresztą coraz bardziej poirytowani problemem z dostawami, gdyż ostatnio ogłosili, iż zamierzają wprowadzić do służby systemy przeciwlotnicze lepsze, niż S-300. Prywatnie uważam, iż prędzej Mahomet ponownie zejdzie na ziemię, aniżeli Teheran wyprodukuje system przeciwlotniczy na poziomie tego rosyjskiego.

Cóż, znaleźliśmy się więc w sytuacji niekomfortowej dla Rosjan i Izraela, gdyż miałyby dozbrajać państwa, z którymi druga strona – mówiąc delikatnie – nie utrzymuje przyjaznych stosunków. Od czego służy dyplomacja? Zwłaszcza, że na czele izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych stoi urodzony na terytorium Związku Radzieckiego, Avidgor Lieberman?

Szesnastego lutego miała miejsce wizyta premiera Benjamina Netanjahu w Moskwie. Już następnego dnia Rosja ogłosiła, iż dostawa systemów S-300 do Iranu opóźni się – naturalnie z powodu pojawienia się problemów technicznych. „Kiedykolwiek mówimy o sprzedaży broni – zawsze bierzemy pod uwagę obawy wszystkich stron i oczekujemy od Rosji tego samego – by działać na rzecz stabilności w niestabilnych regionach” – powiedział premier Netanjahu w wypowiedzi dla „Kommersanta”. Zdaje się to potwierdzać tezę, jakoby doszło do bezgotówkowej umowy – zamrożenie dostaw do Gruzji, za zamrożenie dostaw do Iranu. Problem – przynajmniej tymczasowo – udało się rozwiązać.

Ciekawy jest jednak inny wątek – czy Rosjanie nie sprzedali któryś raz z rzędu tego samego produktu – tj. wstrzymania realizacji kontraktu? Ostatnimi czasy można zaobserwować zmianę oficjalnego stanowiska Moskwy wobec polityki Teheranu. „Przypadkowo” powolną ewolucję zachowań Moskwy zauważyć można od momentu modyfikacji amerykańskiego projektu tarczy antyrakietowej. Rosjanie nie zapowiadają oficjalnie, iż poprą sankcje, ale podkreślają, iż Iran „musi udowodnić, że jego program atomowy ma tylko pokojowy charakter”. Jednym z elementów przetargowych Moskwy w tej rozgrywce są właśnie systemy S-300, które mogłyby bronić obiektów związanych z

programem atomowym. Handlowi „tarcza za Iran” zaprzeczał już oficjalnie prezydent Miedwiediew, co paradoksalnie zwiększa prawdopodobieństwo istnienia takiego układu. Sam Obama oficjalnie deklarował, iż jeżeli zniknie „przyczyna” powstania tarczy (Iran), to sens jej istnienia zostanie podważony. Zakładając, iż do takich rozmów doszło – Obama na pewno naciskał na Moskwę, by nie dostarczała (albo opóźniała dostawy) systemów S-300. Grożąc realizacją kontraktu, być może bonusowo, udało się upolować broń dla Gruzji.

Administracja amerykańska dąży ze wszystkich sił do nałożenia sankcji na Iran. Sekretarz Stanu, Hillary Clinton, jeździ po całym świecie i przekonuje do takiego rozwiązania. Nic jednak nie zdołała bez akceptacji ze strony Rosji i Chin, które w Iranie mają swoje interesy. Rosjanie usztywniają swoje stanowisko, ale poza sferę werbalną to do tej pory nie wyszło. Nawet jeśli Amerykanie „przekonają” Rosję do głosowania za mocniejszymi sankcjami, to pozostaje kwestia głosu chińskiego. Tajemnicą poliszynela jest, iż Chińczycy wspólnie z Rosjanami, najchętniej by „ostrzegli”, „upomnieli”, „potępili” lub wstawili inną, równie bezsensowną formułkę, którą podsumować by można było trzema wyrazami: słowa, słowa, słowa. W tej kwestii trwają zakulisowe rozmowy i logiczny wydaje się amerykański argument, iż następne sankcje powinny być ostrzejsze niż poprzednie. Logika jedna logiką, a interesy interesami. Rosjanie mają w tej chwili wszystkie furtki otwarte.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)